Nr. 221 We Lwowie Niedziela dnia 11. Sierpnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 u de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przed wyborami.

Lwów 10. sierpnia.

Patent cesarski, rozwiązujący dotychczasowy sejm krajowy królestwa Galicji i Lodomerji, inauguruje zarazem w sposób urzędowy kampanję wyborczą dla sejmu nowego. Czy jest rzeczą konieczną czekać z rozpoczęciem przygotowań wyborczych aż do czasu, gdy nam hasło da urzędowa *Wiener Zeitung?* — to jest pierwsze pytanie, nad którem dzisiaj nie mamy wcale potrzeby się zastanawiać — jeżeli nie z innych powodów, to już dla tego samego, że samo pytanie opóźnione. Komitetom centralnym wydaje się, że im nie godzi się występować jawnie i publicznie, dopóki sejm dawniejszy przynajmniej *pro forma* jeszcze istnieje, i dlatego urzędowa ich czynność rozpoczyna się dopiero od daty patentu cesarskiego, rozwiązującego sejm krajowy. Sądzimy, że komitety centralne za daleko się posuwają w swojej względności, że nie naruszałyby w niczem ani pietyzmu, ani szacunku dla dawniejszego sejmu, gdyby jeszcze w czasie jego żywota myślały o następcy. Zdaje nam się zresztą, że w instytucji krajowych centralnych komitetów wyborczych tkwi tendencja utrzymywania ciągłości i trwałości pracy sejmowej, tendencja przestrzegania tradycji pracy narodowej, politycznej i społecznej. Jeżeli zaś tak jest — a że tak jest, tego dowodem także fakt, że ustępujący sejm sam ustanawia komitety centralne — w takim razie szczególne względy tychże komitetów nie są uzasadnione, a to tem mniej, o ile inni z temi względami się nie liczą.

Nie trudno się domyślać, do kogo te ostatnie słowa odnosimy. Świeżo do życia powołane, tak zwane demokratyczne stronnictwo ludowe wcale się takiemi względami niepotrzebnej zresztą delikatności nie kierowało, ale od razu rozpoczęło ruchliwą i gorącą agitację. W wojnie nowoczesnej przygotowania strategiczne ogromną odgrywają rolę. Strona, która się zdołała pierwej uporać z marszami strategicznemi, ma za sobą rękojmie powodzenia i połowę zwycięstwa. Gdybyśmy może wśród innych żyli warunków, możeby nas istotnie lęk przejmował na widok pochodów strategicznych tak zwanego demokratycznego stronnictwa ludowego, możebyśmy się trwożyli na widok „energji", jaką panowie „obywatele" i „towarzysze", stojący na czele tego najświeższego ruchu, rozwijają w przygotowaniach wyborczych. W dzisiejszych jednak warunkach — nie wiemy, czy tego wypadnie żałować — ruch ten nie jest w stanie nam zaimponować, a jeśli mamy być szczerymi, wówczas gotowiśmy jeszcze więcej przyznać, a mianowicie, że zasługa to przedewszystkiem tych, którzy ruch ten wywołali i na jego czele stoją.

W życiu politycznem i społecznem idea i zasada niezawodnie olbrzymią odgrywa rolę, ale ostatecznie i one muszą znaleźć wyraz w ludziach. Owoż ludzie, którzy stoją na czele tego najnowszego ruchu demokratyczno-ludowego i mają być jego reprezentantami, nie są w stanie wzbudzić w nas zaufania i wiary. Nie ubliżamy tem bynajmniej ani ich prywatnej uczciwości, ani szczerości ich przekonań, ale czem oni są w życiu publicznem, co zdziałali na arenie politycznej? Nie sięgamy daleko, ani na grunt parlamentarny we Wiedniu, to bo rzecz zbyteczna i tam chyba dużo nie znajdziemy. Przywódców ludowych i demokratycznych, którzy koniecznie chcą być mesjaszami, znamy — z ratusza lwowskiego. I ta znajomość jest dla nas po nad wszelką wątpliwość pewną gwarancją, że pan prezes demokratyczno ludowego komitetu wyborczego dla nikogo nie może się stać niebezpiecznym.

Z tem wszystkiem jednak nie chcielibyśmy postponować samego ruchu ludowego, mimo, że na jego czele tak niefortunni stoją przywódcy. Zamykać oczy lub udawać, że się tego ruchu nie widzi, mogłoby dla nas samych stać się z czasem rzeczą niebezpieczną, albo przynajmniej niewygodną. Nie tajno nam, że do tego ruchu mięszają się złowrogie agitacje, prądy szerzące waśń społeczną, ale właśnie dlatego, że o tem wiemy, pragnęlibyśmy gorąco, by ci, których zaufanie publiczne powołało do steru, nie zadowolili się samem zdobytem już zaufaniem i nie zatykali uszu na odgłosy, odzywające się z dołu. Tylko struś chowa głowę w gorący piasek i mniema, że go nieprzyjaciel nie dostrzeże. My nie mamy powodu do naśladowania tej taktyki, a to tem mniej, że nie mamy jeszcze bynajmniej do czynienia z nieprzyjacielem. Wrogie obozy i zabójcza walka istnieją na razie jeno w fantazji, albo w pragnieniu tych, którzy po falach waśni społecznej spodziewają się wypłynąć na wierzch. Od nas zależy, by do takiej walki nie przyszło. Mamy jeszcze zaufanie do naszych komitetów centralnych, wierzymy, że potrafią akcji wyborczej nadać taki kierunek, jaki odpowiada naszemu dzisiejszemu stanowisku politycznemu, naszym interesom narodowym i naszym potrzebom społecznym. Mówimy tu naturalnie ze stanowiska ogólno-krajowego i powszechnego. Co poszczególne kurje i okręgi wyborcze mają dla siebie czynić, jakiem mają być ogniwem w pierścieniu, wiążącym kraj cały, to bynajmniej nie wpływa na ogólny kierunek wyborów i zasadniczej ich myśli.

„Słowianofile" francuscy.

Trudno właściwie określić wrażenie, jakie się otrzymuje, patrząc na publicystykę francuską. Obecnie modnem się stało we Francji rozprawiać o kwestji słowiańskiej, a świeżo w pierwszym organie perjodycznym w *Revue des Deux Mondes* ukazał się artykuł, rozbierający w długim, jakkolwiek bardzo powierzchownym wywodzie, sprawę czeską.

Zdumienie nas jednak ogarnęło nie małe, gdy autor potrącając o sprawę polską i stanowisko polityczne Polaków, takie wypowiada brednie, z jakiemi się tylko co lat dziesiątki spotkać można w piśmie tak zasłużonej zażywającem sławy jak *Revue des Deux Mondes*. A więc cierpliwy papier zniósł brednię o sympatjach i poświęceniach Francji dla niezasługujących na przyjaźń francuską Polaków. Francja powinna się zatem co rychlej ocucić ze swych złudzeń, porzucić „niegodną Polskę," która z oblicza rujnuje legendę kłamliwą o grozie przewagi rosyjskiej i zwrócić hojnie swe względy swoje ku Czechom. Co za rady, to od serca życzymy narodowi czeskiemu, aby sobie zjednywał jak najszersze sympatje, lecz trudno pojąć, skąd słowianofil z *Revue des Deux Mondes* tak ostro zwraca się przy tej sposobności przeciw nam Polakom i w jakim celu wywołać się stara w czytelnikach europejskich przypuszczenie, jakoby Polacy jałmużnę pobierali od sympatyj francuskich.

Serdeczny afekt podejrzanego słowianofila do Czechów łączy się zatem jeszcze z innemi uczuciami, które jaskrawe rzucają światło na ustrój jego serca. Otóż jak z jednej strony miłość jego dla Czechów łączy się z niechęcią do Polaków, tak z drugiej wahać się czasami można, czy skłonność jego do Rosji nie jest czasem silniejszą od sympatyj czeskich. Niezmiernie go oburza naprzykład niechęć, która spotykała Czechów, podążających na kongres słowiański do Moskwy. Plemiona więc słowiańskie o tyle znajdują łaskę w oczach publicysty francuskiego, o ile gotowe są utonąć w moskwicyzmie, kierowanym przez carat, a natchnionym przez Katkowów i Pobiedonoscewów.

Jak daleko uliczne sentymenta moskalofilów francuskich się zapędziły w zajadłości przeciwko nam, wskazówką było dostateczną, że u znanym przez świat cały polskim mistrzom sztuki ów motłoch przeszkadzać się starał w odbyciu koncertów okrzykami „precz z Polską, niech żyje Rosja". Czyż może to był jeden ze zganionych społeczeństwu francuskiemu dowodów sympatji polskich?

Stanowisko społeczeństwa naszego i publicystyki naszej wobec Bismarcków moskalofilskich jest proste. Zbyt dobrze nauczyły nas doświadczenia dziejowe, że szukać nam należy oparcia tylko w samych sobie i że wszelkie sympatje obce dla nas są zdawkową monetą. W obecnej sytuacji naszej nie można nawet popełnić fatalniejszego kroku, jak odwrócić uwagę społeczeństwa od pracy organicznej. Tory wielkiej polityki zawsze nas zawiodły na manowce, brak nam bowiem w tym kierunku uzdolnienia i karności. Groźby więc francuskich moskalofilów o odjęciu nam swych sympatyj, wywołują u nas tylko uśmiech politowania i pobłażliwości, jako dla ludzi, który stracili z poczuciem honoru ufność w siebie i żebrzą pomocy cara, którą przyspieszyć się starają szczuciem na Polaków. Przejrzysta to, nieszlachetna i niezbyt mądra robota. Ztąd się biorą także owe sympatje wybuchowe dla Czechów. — *Revue des Deux Mondes* rozwija następny program dla przyszłej polityki Francji wobec czeskiego społeczeństwa:

„Podając dłoń naszą Czechom, okażą Francuzi najrozumniejszy patrjotyzm. Heroiczny ten drobny naród przywykł obywać się bez sprzymierzonych i nie liczyć na nic, tylko na własne siły. Przypomina to dumny napis: „Naród sobie", widniejący na teatrze czeskim. Lecz któż obliczyć zdoła, ileby mu dodało otuchy zaznaczenie dla niego sympatji Francji. Bezpośrednio nawet uzyskalibyśmy przytem korzyści.

Wielką trudnością dla wspólnej działalności Słowian jest rozmaitość języków. Gdy się naprzykład według znanej wersji niemieckiej spotyka dwóch Słowian odmiennego narzecza, wtedy, ażeby się nawzajem zrozumieć, rozmawiają ze sobą po niemiecku. Słowem, wszyscy Słowianie uznają potrzebę języka międzynarodowego, którymby się między sobą porozumiewać mogli. Otóż, jak ogromną będzie miało dla nas doniosłość, gdy językiem, którym się w przyszłości Słowianom porozumiewać wypadnie, stanie się nasz język francuski?

W Pradze już się utworzył związek *alliance française*, który wszelkiemi siłami pracuje nad rozszerzeniem znajomości języka francuskiego. O ileby ruch ten wzmógł się na sile i spotężniał, gdyby z Francji otrzymał zachętę i czynne poparcie? Sprawa czeska jest sprawą naszą. Od losu walki narodowej w Czechach zależeć będzie przyszłość Austrji, a może i Europy. — Interes zatem nasz narodowy wymaga pilnej i baczniej uwagi na wszystko, co się dzieje w Pradze."

Opiekuni są już więc gotowi, zachodzi tylko pytanie, czy pupil już dojrzał do pełnoletności i za opiekę nie podziękuje. W każdym razie społeczeństwo czeskie na opiece szarlatanów politycznych, jakiemi są moskalofile paryscy, tylko źle wyjść może.

Świadczy to dalej o niezbyt gruntownem zaznajomieniu się ze stosunkami słowiańskiemi, gdy publicysta czasopisma *Revue des Deux Mondes* Słowaków zamieszkujących południowy stok Karpat, wprost Czechami nazywa i gdy dodaje o nich, że przybiegliby uciemiężonym Czechom i Morawjanom na pomoc w ich ciężkiej walce narodowej z Niemcami, gdyby ich walka z Węgrami zbytnio nie absorbowała. Widać więc, że porówno jak polityka, tak i geografja, etnografja i historja żadnych nie odniosą korzyści z niedojrzałego artykułu moskalofila paryskiego.

Przyszła wojna.

W ostatnim zeszycie *Nouvelle Revue* pomieścił kapitan Gilbert dosyć oryginalny artykuł o przyszłej wojnie.

„Z dwóch przeciwników Niemiec — powiada Gilbert — Rosja jest nieuchwytną.. Nie można myśleć, aby na Rosję natychmiast po wypowiedzeniu wojny napadnięto stanowczo, ale i Rosja sama nie zrobi tego z powodu, że mobilizacja jej wobec ogromnych przestrzeni i małej ilości dróg żelaznych przeciągnie się dosyć długo. Za to mobilizacja całej armji francuskiej będzie ukończoną zupełnie w przeciągu dwunastu dni, a wszystkie siły wojenne Francji będą skoncentrowane na granicy Alzacji i Lotaryngji. Dlatego już dzisiaj jest zupełnie jasnem, jak sobie postąpią Niemcy w takim wypadku. Stosownie do podania o Horacjuszach i Kuracjuszach napadną Niemcy przedewszystkiem na tego, kto będzie pierwszy gotów do walki, i zużytkują wszystkie swe siły, aby mu zadać cios śmiertelny i dopiero wtedy, gdy im plan się uda, zwrócą się przeciwko drugiemu nieprzyjacielowi.

Niemcy postąpiłyby wprost lekkomyślnie, gdyby — jak sądzą niektórzy lekkomyślni strategicy — rozdzieliły swoją armję na dwie równe części i posłały dziesięć, lub jedenaście korpusów na granicę wschodnią. Pogorszyłyby one w ten sposób tylko swoje położenie i stworzyłyby sobie walkę na dwóch frontach.

Niemcy postąpią sobie niewątpliwie ostrożniej, na granicy wschodniej skoncentrują one trzy korpusy linjowe, dwie dywizje kawalerji i kilka dywizyj obrony krajowej. Korpusy armji czynnej będą rozlokowane w Poznaniu, aby módz stąd podać pomocną rękę wojskom austrjackim, skoncentrowanym około Krakowa. Dywizja obrony krajowej wystarczy zupełnie do obrony granicy wschodniej przed najazdem kozaków, gdyż w przeciągu pierwszych sześciu tygodni nie będzie miała nic innego do roboty. Cała pozostała niemiecka armja czynna, tj. 10 korpusów linjowych i 7 dywizyj kawalerji skierują się natychmiast ku granicy francuskiej. Armja ta, licząca około 750 000 dobrze przygotowanych żołnierzy, już dziewiątego lub dziesiątego dnia po mobilizacji będzie w stanie wystąpić do walki z Francuzami i przed upływem miesiąca wydać rozstrzygającą bitwę.

Jeżeli Niemcy rozbiją Francję, zwycięska armja niemiecka w przeciągu jakich sześciu dni stanie oko w oko z armją rosyjską. W celu obserwowania pobitej Francji wystarczy kilka niemieckich korpusów rezerwowych, któreby mogły korespondować z czterema lub pięcioma korpusami armji włoskiej.

Dla Niemiec pogrom Francji jeszcze przed rozpoczęciem wojny z Rosją jest kwestją życia lub śmierci. Jeżeli im się to nie uda, lub też z jakiegokolwiekbądź powodu czynność armji niemieckiej ulegnie zwłoce, lub też powodzenie w walce będzie po stronie francuskiej, grozi Niemcom wtedy wielkie niebezpieczeństwo.

Armja francuska, aby osiągnąć zwycięstwo, powinna być nadzwyczaj ostrożną, powinna powstrzymywać swój zapał wojenny, nie powinna przechodzić granicy niemieckiej, gdyż za nią Francuzi mogą być bardzo łatwo otoczeni ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela.

Dlatego też w pierwszym okresie walki powinni Francuzi ograniczyć się tylko na obronie, która później sama przez się może się zmienić w wojnę najezdczą.

Niepowodzenia socjalnej demokracji

Na próżno prasa socjalno-demokratyczna protestuje przeciw twierdzeniu reszty prasy francuskiej, jakoby socjalna demokracja poniosła przy ostatnich wyborach do rad jeneralnych klęskę.

Faktem jest, że w postępowym rozwoju ruchu socjalistycznego nastał nagle zastój, a znaczenia tego faktu niepodobna lekceważyć.

Ma jednak prasa socjalno demokratyczna słuszność pod innym względem, a mianowicie słusznie zarzuca pismom niesocjalistycznym, że każdą byle porażkę socjalnej demokracji piętnują zaraz jako jej pogrom.

Upadek liczebny socjalno-demokratycznych kandydatów nie idzie bynajmniej ręka w rękę z obniżeniem się liczby głosów socjalno demokratycznych. Owszem te ostatnie nawet pomnożyły się w ostatnich czasach. Przyczyna więc tkwi raczej w czemś innem, w tem mianowicie, że partje burżoazyjne silniej niż dawnemi czasy związały się przeciwko socjalnej demokracji, której organizacja nb. w niejednem miejscu, dużo pozostawia do życzenia. Pod tym względem luki dałyby się bardzo szybko zapełnić, tak, iż właściwie od mniej lub więcej solidarnego postępowania partyj zachowawczych zależeć będzie, czy ostatnia klęska socjalnej demokracji we Francji ma większą, czy mniejszą posiadać doniosłość. Jeżeli klęska socjalistów nie ma pozostać nic nie znaczącym epizodem, potrzeba przedewszystkiem, by burżoazja zadowolona sukcesem, nie zasnęła wedle swego zwyczaju na laurach.

Za nie można obojętnie pomijać porażki socjalnej demokracji, dowodem większym jeszcze klęska poniesiona przez *Independent Labour Party* przy wyborach do parlamentu. Niezawodnie samodzielny jej występ odstrychnął od tego stronnictwa nietylko wielu zdecydowanych wyznawców socjalizmu, lecz równie wielu także radykalnych liberałów, skłaniających się ku temu kierunkowi. W przeważnej liczbie wypadków postawienie kandydatów socjalistycznych napędziło tylko mandaty unjonistom. Ostatecznie liczba głosów, które padły na kandydatów robotniczych, daleko pozostała w tyle za tem, czego się spodziewano nie w samej partji, lecz i poza jej obrębem.

Są to bądź co bądź niepowodzenia, których niepodobna lekceważyć; spodziewać się też można, iż wobec trzeźwych zapatrywań Anglików, sam fakt, że partja socjalno-demokratyczna zdradziła swe osłabienie, wywrze silny wpływ na ustawę i administrację. Nie będą się tam dłużej liczyli z tą partją, ani unjoniści, ani radykalni, jak niedawno temu jeszcze, gdy sądzono, że *Independant Labour Party* dyrygować będzie przy głosowaniach w izbie.

Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że jest to młode stronnictwo, które po raz pierwszy występuje podczas wyborów i że samo pragnęło przekonać się należycie o swych siłach. Skoro to się już raz stało, powołaną zostanie niezawodnie do życia stosowna organizacja i przy najbliższych wyborach partja ta wystąpi do boju, nie jako tłum bezładny, lecz jako należycie uszykowana falanga. Byłoby więc i w tym wypadku optymizmem, bezskuteczność pierwszego ataku kłaść na równi z trwałym upadkiem i traktować angielskich socjalistów, jako *quantité négligeable*.

Skłonność do lekceważenia ruchu i sił socjalnej demokracji jest jedną z charakterystycznych cech naszej doby. Nie jest to jednak ani roztropne, ani nie dowodzi odwagi, bo cóż to za odwaga zamykać oczy wobec grożącego niebezpieczeństwa, a nic nie robić, aby je zażegnać?

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicji rozesłał do mężów zaufania następujący komunikat:

ROZBITKI.

(Obrazek z przeszłości Galicji.)

Podobnie jak po upadku rewolucji Kościuszkowskiej, tak też i dla rozbitków z listopadowego powstania była Galicja gościnną przystanią, w której nie jeden z ziomków po utracie mienia, lub stanowiska, dającego mu utrzymanie w Królestwie Kongresowem lub w krajach zabranych, znalazł pomoc i środki do odbudowania swej fortuny lub też przynajmniej sposób do życia na przyszłość. Internowanie korpusu Drewnickiego pod Klebanówką przysporzyło Galicji wielu tułaczów, gdyż mimo, iż na miejsce pobytu dla oficerów przeznaczono Morawy, to jednak władze galicyjskie patrzyły przez palce na wymykających się z pod straży wojskowych, którzy częściowo pozostawali w kraju, częścią też przekraczali po raz wtóry graniczne kordony, by powrócić na linję bojową. O wiele ściślej pilnowano rozbitków z korpusu Romarina, który po złożeniu broni rozkwaterowano w okolicy Sokołowa, Leżajska, Kolbuszowy i Niska. Kolbuszowa, rezydencja Tyszkiewiczów, stała się przez czas niejaki głównym punktem zbornym, ogniskiem hucznych zabaw, wydawanych na cześć wojskowych polskich. Przybysze z za kordonu byli to przeważnie ludzie młodzi, ogładzeni, weseli, którzy mimo smutnej doli nie tracili humoru, ni też fantazji. Przez długie lata utrzymywała się w okolicy Kolbuszowy tradycja o świetnym balu wyprawionym przez Tyszkiewiczów na pożegnanie koroniarzy, w przeddzień ich odjazdu do Morawji. Po raz ostatni widziano w tych stronach polskie mundury, szlify i akselbanty. Tańczono do białego dnia. Dziwny jakiś szał opanował zarówno tych, którzy za kilka godzin mieli się udać na gorzką tułaczkę, jakoteż gospodarzy, ze łzą w oku żegnających drogich braci.

Istną też matką dla wychodzących była Magdalena z Dzieduszyckich Morska. Pani ta, wydana w młodym bardzo wieku za krzywego i garbatego Ignacego Morskiego nie zaznała szczęścia w pożyciu małżeńskiem, gdyż mąż, lubo wcale nie powabny, zdradzał ją otwarcie dla znanej w swoim czasie pani Oborskiej, której nawet część swej fortuny zapisał. Żonie dostało się Zarzecze, a zapobiegliwa wdowa rządnością swą znakomicie podniosła wartość tych dóbr, jakkolwiek prowadziła dom otwarty, przyjmując co niedzieli licznych gości, zjeżdżających się z sąsiedztwa do rezydencji pani Morskiej. W roku 1831 Zarzecze stało się główną niejako dla niedawnych wojaków kwaterą, a rozsądna gospodyni nietylko starała się o chwilowe zaopatrzenie potrzeb swych gości, lecz zapewniała im los, umieszczając potrzebujących zarobku na odpowiednich posadach, wyszukując stosowne partje dla żądnych ożenku. Jej to zawdzięczał świetną partję Raczyński, którego własnym kosztem wyekwipowała i wyswatała mu posażną panną Zgierską. Pewną sensację wśród okolicznej szlachty wywoływała bawiąca w Zarzeczu Marjanna Dembińska, która za mężczyznę przebrana, biła się z nieprzyjacielem podczas oblężenia Warszawy i opuściła szeregi narodowe w randze wachmistrza. Była to kobieta, *hic mulier*, duża, silna, barczysta, o tubalnym głosie. Wygrażała się Skrzyneckiemu, którego uważała za zdrajcę i zapowiadała wszystkim rychły powrót z Francji na czele oddziału mścicieli.

W Wysocku, a następnie w Oleszycach, przemieszkiwał przez czas dłuższy Tytus Działyński, ożeniony z Celiną Zamojską, córką ordynatowej, która im te dobra przeznaczyła na mieszkanie. Choć rząd pruski nałożył sekwestr na jego majątek w Poznańskiem, nie tracił przyszły fundator kurnickich zbiorów humoru. Wysoki, silnie zbudowany, odznaczał się wśród galicyjskich ziemian niezwykłem wykształceniem — i szczęściem do kobiet, którem podobno nie pogardzał... Los swój znosił z tą samą równowagą umysłu, jak ów magnat, emigrant z fantazji w Paryżu, który, ocaliwszy okruchy miljonowej swej fortuny, zwykł był odpowiadać namawiającym go do podpisania prośby o amnestję: Czegoż mam tak bardzo prosić o łaskę Mikołaja, kiedy bez tego mogę żyć wygodnie, a dwóch obiadów na dzień jeść nie będę, choćbym tem upokorzeniem ocalił majątek... Piękne Galicjanki, szczególniej też były łaskawemi dla dziarskiej młodzieży, opromienionej świeżą aureolą bojową. Wynikały nawet z tego powodu konflikty, dostarczające tematu do prawdziwie dramatycznych sytuacyj. Głośnym w całej Galicji był wypadek, jaki zdarzył się w domu Kuszlów. Kuszel, dzielny partyzant z czasów powstania i strzelec jakich mało przeniósł się po upadku sprawy narodowej w Cieszanowskie, gdzie ożeniwszy się, gospodarzył jako dzierżawca. Kuszlowie żyli z sobą przykładnie, dochowali się dziatwy, gdy nagle pojawił się w ich sąsiedztwie Władysław Rozwadowski, były adjutant Skrzyneckiego. Młodzieniec przystojny, bogaty, o wytwornych manierach, zakochał się w pięknej pułkownikowej, nie bez wzajemności. Biedna kobieta, pozostając w ciągłej rozterce między powinnością a uczuciem, poczęła chorować. Mąż zajęty gospodarką i polowaniem nie zwracał przez czas dłuższy na to uwagi, lecz przypadkowe odezwanie się córeczki otworzyło oczy niedomyślnemu

— Jak tylko ojciec wyjdzie — szczebiotało maleństwo — to mama coś czyta, potem pisze, a na ostatku otwiera szkatułkę i nad nią płacze,..

Pułkownik pochwycił corychlej wskazaną szkatułę i znalazł w niej listy Rozwadowskiego, świadczące o istnieniu stosunku między żoną jego, a młodym tym człowiekiem. Nie mówiąc ni słowa nikomu, zabrał z sobą Kuszel pistolety pojedynkowe i pojechał wprost do uwodziciela, którego po upływie kilku godzin przywiózł do domu. Sprowadziwszy go do pokoju żony, rzekł do Rozwadowskiego groźnym głosem:

— Albo się z nią ożenisz i moim dzieciom dasz trzecią część majątku, albo pistolety!...

Rozwadowski wybrał ślub i ożeniwszy się z rozwiedzioną Kuszlową, zamieszkał z nią w Rajtarowicach.

Opisuje ten wypadek Ksawery Prek, w swym pamiętniku, dodając, iż opuszczony małżonek smutny pędził żywot na swej dzierżawce.

Od spraw sercowych wracając do polityki, nadmienić wypadnie, że rząd austrjacki, na którego czele w Galicji pozostawał w roku 1831 szczerze sprzyjający Polakom książę Lobkowicz, z razu bardzo względnie obchodził się z uczestnikami rewolucji listopadowej. W starych aktach namiestnictwa lwowskiego, sprzedanych jako bezużyteczna makulatura na wagę, znalazł się między innymi papierami oryginalny protokół, spisany, w dniu dziewiętnastym października 1831 roku w Podgórzu, z żądającym pozwolenia na powrót do Galicji Władysławem hrabią (?) Kochanowskim. Akt ten opiewa: „*Ad generalia:* Władysław hrabia Kochanowski, urodzony w Krasnem, 23 lat, r. k. bawiłem w dobrach moich Kazanowie, w województwie Radomskiem. *Ad specialia:* Deponent ma zeznać najsumienniej, kiedy udał się do Poski i gdzie przebył granicę? Jak mu się udało przekroczyć granicę i z czyją pomocą? Co go skłoniło do opuszczenia ojczyzny? Czy go kto nie namawiał, lub werbował? Jaki miał udział w wypadkach za Wisłą i gdzie obecnie osiąść zamierza? *Odpowiedź:* Podczas wybuchu rewolucji polskiej byłem w majątku moim Kazanowie, w województwie Radomskiem. Wstąpiłem do drugiego pułku krakusów i awansowałem na porucznika. Proszę, aby mi pozwolono wrócić do majątku mego w cyrkule tarnowskim, do Konar. Władysław Korwin Kochanowski. Na tem protokół zamknięto"...

Jak z treści powyższego dokumentu wynika, władze galicyjskie poprzestawały na ogólnikowych tego rodzaju zeznaniach. A jeżeli takie, nic nie znaczące oświadczenie wystarczało, co do osoby osiadłego ziemianina i oficera, to przypuścić należy, iż szeregowców nie przesłuchiwano chyba wcale. Co więcej, z korespondencji współczesnej namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Paszkiewicza z baronem Kriegem, prezydentem rządu gubernjalnego we Lwowie, okazuje się dowodnie, że szeregowców, zbiegów z wojska rosyjskiego, walczących w armji powstańczej, przyjmowano do pułków austrjackich dla osłonięcia ich od wydania władzom carskim. Czynili to przedewszystkiem oficerowie Polacy, służący w armji cesarskiej, a wszczególności pułkownik Leduchowski, dowódca trzeciego pułku ułanów.

Względność, z jaką postępowano z wychodźcami, sprawiła, iż w zimie, 1831—1832, roku Lwów sprawiał wrażenie prawdziwie polskiego miasta. Bawili wówczas we Lwowie prócz koroniarzy także ochotnicy z ziem zabranych i z Ukrainy, rozbitki z oddziału Kołyszki, rozbrojonego w Satanowie. Wychodźcy przejeżdżali się po całym kraju, utrzymywali korespondencję z rodzinami swemi, pozostałemi za kordonem. Byli wśród nich ludzie zasobni, trzymający powozy i kozaków, zaś o losie biedniejszych myślał komitet obywatelski, dostarczający im środków do życia z funduszów składkowych. Powstańcy pokazywali się w mieście w mundurach, roztrącając austrjackich piechurów, zaś książe-gubernator zapraszał wybitniejsze osobistości z ich grona na swe salony podczas przędowych przyjęć,

Wobec tego, że sejm krajowy najwyższem postanowieniem z dnia 5. sierpnia r. b. został rozwiązany i wnet rozpisane zostaną nowe wybory — centralny komitet przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego powołuje mężów zaufania na wszystkie okręgi wyborcze mniejszej własności, miast i większej własności do zawiązywania komitetów miejscowych i rozpoczęcia akcji przedwyborczej.

Do każdego z powołanych mężów zaufania wystosował komitet centralny odnośne pismo, zapraszające go do przyjęcia udziału w czynnościach przedwyborczych.

Pismo do mężów zaufania, zaproszonych do zorganizowania komitetów powiatowych dla mniejszej własności, opiewa:

W miesiącu wrześniu, jak to zapewne wielmożnemu panu wiadomo, odbędą się w całym kraju wybory posłów do sejmu krajowego. Komitet centralny, powołany do działania przez sejmowe Koło poselskie, czuje całą doniosłość chwili i ciążącą na nim odpowiedzialność. Od wyniku bowiem tych wyborów zależy nietylko pomyślny i normalny rozwój naszego kraju, ale przedewszystkiem mamy i to na pamięci, że sejm galicyjski jest dziś jedynym polskim parlamentem; jego skład przeto i działalność ma doniosłe znaczenie dla całego narodu.

Nie tajne nam są złowrogie agitacje, które nurtują w licznych miejscowościach kraju. Posiłkują się one szerzeniem waśni społecznej, podkopują zaufanie do wszystkiego, co jest narodu [illegible] się kłamstwem, obłudą i fałszem bezmiernym!

Mimo tych agitacyj, pewni jesteśmy, że zdrowy rozum wielkiej większości wyborców nie da się uwieść i obałamucić. Silni wiarą naszych ojców, tradycją przeszłości, nadzieją lepszej doli na przyszłość, pójdą oni drogą umiarkowania, ładu i porządku, odtrącą podżegaczy, a przyszłej reprezentacji kraju dadzą skład taki, który odpowie potrzebom, rozwojowi i pomyślności naszego społeczeństwa. Wierzymy, że tak będzie i nie wątpimy ani na chwilę, że nasza działalność znajdzie czynne poparcie i pomoc gorliwą u wszystkich patrjotycznych obywateli i stanów, bez względu na odcienia i różnice zapatrywań politycznych. Do wspólnej więc, uczciwej pracy wyborczej, do zwalczania agitacji złowrogiej, z zewnątrz do nas przyniesionej, zapraszamy wszystkich obywateli, którym droga jest przyszłość narodu, jego sława i pomyślność. Zapraszamy wszystkich, którzy wierzą i czują, że tylko drogą umiarkowania, miłości i zgody społecznej, a nie nienawiści kastowych i potwarzy, iść trzeba, aby z pracy publicznej korzystne osiągnąć rezultaty na przyszłość.

Z tą wiarą i przekonaniem, na mocy mandatu, danego nam przez sejmowe Koło poselskie, przystępujemy do akcji przedwyborczej.

Komitet centralny, ufny w znany pański a wypróbowany patrjotyzm i poważny wpływ w powiecie, mianuje w. pana mężem zaufania na powiat...

Raczysz, wielmożny panie, w porozumieniu z innymi mężami zaufania, których jednocześnie powołujemy, zająć się utworzeniem komitetu miejscowego dla wyboru posła z mniejszej własności w powiecie ... a to w myśl uchwały Koła sejmowego polskiego z d. 28. stycznia 1894 r. i instrukcji, którą to pismo przy niniejszem załączamy.

W. pana... zapraszamy do wzięcia inicjatywy i zaproszenia szanownych mężów zaufania na pierwsze posiedzenie, na którem uzupełnicie panowie komitet taką ilością osób, jaką uznacie za potrzebne i wskazane w danych warunkach miejscowych. Pierwszą zaś czynnością komitetu miejscowego po jego ukonstytuowaniu się będzie wybór delegata na zjazd delegatów z całej zachodniej Galicji i W. Ks. Krakowskiego, który wybrać mają 5 członków komitetu centralnego.

Pewni gorliwej pracy i współdziałania wielmożnego pana, piszemy się z poważaniem: *Józef Męciński.* Wiceprezes: *dr. Gustaw R[illegible].* Członkowie komitetu: *Leon Chrzanowski, Stanisław Jędrzejowicz, Edmund Klemensiewicz, Adam Skrzyński, dr. August Sokołowski, Stanisław Tarnowski, dr. Ferdynand Weigel, Antoni Wodzicki.*

*

Tenże komitet centralny wydał również następujące instrukcje dla komitetu wyborczego gmin wiejskich:

§. 1. Zaproszeni przez komitet centralny wyborczy mężowie zaufania, winni po otrzymaniu nominacji od tegoż komitetu, zebrać się jak najrychlej i wspólnie ułożyć listę tych osób, które uznają za potrzebne wezwać do komitetu powiatowego. Jaką liczbę osób wezwać należy do komitetu powiatowego, pozostawia się uznaniu mężów zaufania.

§. 2. Należy przestrzegać, aby w komitecie miejscowym reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa.

§. 3. Mężowie zaufania utworzą komitet miejscowy, skoro do tego otrzymają wezwanie komitetu centralnego.

§. 4. Na pierwszem zebraniu komitetu nastąpi jego ukonstytuowanie, t. j. wybór prezesa komitetu, wiceprezesa i sekretarza; dalej wybrać ze komitet komisję wykonawczą, czyli ściślejszy komitet wyborczy, który, jako biuro komitetu całą akcję prowadzić będzie. Wreszcie wybierze komitet delegata na zjazd do Krakowa. Wybranemu delegatowi wystawić należy mandat legitymacyjny z podpisem prezesa i sekretarza komitetu.

§. 5. Cały komitet miejscowy, zatem i komisja wykonawcza urzęduje przez lat 6, tj. do nowych wyborów sejmowych. W razie śmierci, lub wystąpienia z komitetu miejscowego, komitet uzupełni się przez kooptację.

§. 6. Komitet powiatowy ma obowiązek czuwać nad prawyborami, a komisja wykonawcza winna o ich rezultacie donieść komitetowi centralnemu.

§. 7. Komisja wykonawcza zawezwie kandydatów, by w oznaczonym dniu stanęli przed komitetem, lub na zwołanem zgromadzeniu wyborców, celem wyznania wiary politycznej, poczem pełny komitet wybierze z pomiędzy zgłaszających się jednego kandydata i przedstawi go komitetowi centralnemu do zatwierdzenia (§. 6. uchwały Koła sejmowego). Jeżeli żaden z kandydatów nie otrzyma w powiatowym komitecie absolutnej większości głosów, komisja wykonawcza zawiadomi o tem komitet centralny, który zarządzi dalsze kroki celem postawienia i przeprowadzenia kandydata.

§. 9. Przed zatwierdzeniem kandydata przez komitet centralny, nie może komitet powiatowy ogłaszać jego kandydatury jako przyjętej.

§. 10. W razie niezatwierdzenia kandydata przez komitet centralny, przystąpi komitet powiatowy do ponownego rozpatrzenia sprawy i zaproponowania innego kandydata.

§. 11. Wszyscy członkowie komitetu powiatowego obowiązani są popierać solidarnie kandydata, przez komitet centralny zatwierdzonego.

§. 12. Komitet miejscowy wezwie wszystkich wyborców bez względu na odcienia polityczne do solidarnego poparcia zatwierdzonego przez komitet centralny kandydata, a o całym przebiegu akcji wyborczej doniesie komitetowi centralnemu.

*

Wyborcy lwowscy — pisze *Now. Ref.* — na poufnych zebraniach, odbywanych w sprawie kandydatury do sejmu, [illegible] iż dr. Smolka [illegible], że stanowczo nie przyjmie ponownego wyboru do sejmu. Jako kandydatów na 4 miejsca poselskie, któremi Lwów rozporządza, wymieniają pp. dr. Goldmana, dr. Lewakowskiego, Michalskiego, dr. Piętaka, Rewakowicza i Romanowicza. Mieszczanie lwowscy na serjo liczą się z kandydaturami pp. Goldmana, Michalskiego i Romanowicza, których ponowny wybór zdaje się być zapewniony. Również wielkie szanse powodzenia miałby dr. Piętak, jeśliby w istocie chciał kandydować. Kandydaturę p. Michalskiego poprą gorąco lwowscy rękodzielnicy, w których obronie p. Michalski w sejmie niejedną kruszył kopię, upominając się o ulgi dla nich i wnosząc znane rezolucje.

*

Z Tarnopola *Głos Podolski* donosi: Ks. Mitrat Hatuszczyński gr. kat. proboszcz z Zwiniacza, kandydat na posła z okręgu wyb. Czortków-Buczacz, prowadzi szeroką agitację, popierany wszelkimi [illegible]. Obok kandydatury p. Artura Cieleckiego wymienia się tu także kandydaturę starosty czortkowskiego p. Antoniego Wybranowskiego, który [illegible] czną gwarancję, że potrafi godnie zastąpić swych wyborców w sejmie.

*

W okręgu przemyskim odbył się niedawno z inicjatywy radykałów ruskich wiec włościański w Niżankowicach, dzisiaj zaś ma się odbyć taki sam w Mościskach. Na porządku dziennym: powszechne tajne głosowanie; ustawy drogowe, gminne i szkolne; prawo łowieckie i prezenty; moczenie konopi; kataster gruntowy; bank krajowy; podatek dochodowy; Koło polskie, a sprawy włościańskie; wnioski i interpelacje.

*

Kandydatury ks. kan. Turkiewicza ze Lwowa w bóbreckiem nie można brać na serjo według *Diła*, gdyż kanonik ten ma o sobie mówić, iż nie jest stworzony do polityki. Jest to już piąta kandydatura kapitulna, o której chodzą wieści, gdyż dotychczas słychać było tylko o kandydaturach ks. ks. Piórka, Baczyńskiego i Kobylańskiego i jednego kanonika nielwowskiego.

*

W trembowelskiem odbyło się w zeszłym miesiącu zgromadzenie mieszczan i włościan, które postawiło kandydaturę dotychczasowego posła Olpińskiego, który — jak pisze *Diło* — chociaż Polak, popierał lojalnie posłów ruskich w sejmie.

*

W powiecie rudeckim podniesiono, prawie jednomyślnie, bo i w kołach ruskich, z mniejszych posiadłości, kandydaturę dr. Leona Jaklińskiego, lekarza i burmistrza Komarna.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Austrjacki poseł w Kairze, hr. Karol Załuski, przybył do Iwonicza.

Kalendarz. Niedziela (11.): Zuzanny p. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† **Antoni Zaleski**, redaktor *Słowa*, jeden z najwybitniejszych warszawskich publicystów, umarł w piątek, 9. bm. Śp. Zaleski należał do założycieli *Słowa*, na którego czele stanął wkrótce po usunięciu się H Sienkiewicza z areny dziennikarskiej. Jako dziennikarz posiadał Zaleski wyborne pióro, wielki dar spostrzegawczy i polityczne wykształcenie, pod względem towarzyskim odznaczał się wszystkimi tymi przymiotami, które Warszawiakom wśród mieszkańców miast polskich nadają tak odrębną, a charakterystyczną cechę. W literaturze dał się poznać Zaleski jedną tylko powieścią pt. „Pan radca", a i tę napisał do spółki. Cały swój talent poświęcił dziennikarstwu, którego był jednym z najtęższych u nas przedstawicieli. Osobną cechę Zaleskiego stanowiło zamiłowanie do podróży, które ogólne jego wykształcenie znacznie rozszerzyło i uczyniło bardziej wszechstronnem. Cześć jego pamięci!

† **Adolf Geistlener.** W dniu onegdajszym, wieczorem, w miejscowości Goldegg pod Salcburgiem, umarł radca dworu Adolf Geistlener. Urodzony we Lwowie 26. kwietnia 1829, pochodził ze starej tutejszej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu studjów prawniczych na tutejszym uniwersytecie, wstąpił w d. 19 kwietnia 1851 do służby państwowej w kraj. dyrekcji skarbu. Pilnością i zdolnościami wcześnie zwróciwszy na siebie uwagę, przeszedł wszystkie szczeble służby skarbowej, był od r. 1874 – 1879 dyrektorem okręgu skarbowego w Brodach, w r. 1888 otrzymał tytuł i charakter radcy dworu, w cztery lata później został rzeczywistym radcą dworu, a w r. 1891 został odznaczony orderem Leopolda. Ze wszech miar prawy, pełen życzliwości dla podwładnych i publiczności, biegły, rutynowany urzędnik, obznajomiony dokładnie ze stosunkami służby i kraju, pozostawia po sobie śp. Adolf Geistlener pamięć jak najlepszą. Wiadomość o niespodziewanej jego śmierci wywoła w kołach urzędników, oraz wśród tych wszystkich, którzy mając sposobność znać śp. Geistlenera, musieli go szanować i cenić, — szczery i głęboki żal

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 15 0°C., najwyższa + 19 0°C., najniższa + 10 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z północy o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza 60—75 proc. Opadu nie będzie.

Dyrektor szkoły sztuk pięknych Fałat, według informacji warszawskiego *Słowa*, nabył od hr. Dzieduszyckich majątek Przeginia narodowa, położony tuż pod samym Krakowem, gdzie też ma zamiar stale zamieszkać.

Pociągi kurjerskie. Z zaprowadzeniem lokomotyw najnowszej konstrukcji na kolei warszawsko-wiedeńskiej, szybkość biegu pociągów kurjerskich wzmocnioną będzie tak, że pociągi w rozkładzie letnim przebiegać będą po 75 wiorst, a w rozkładzie zimowym po 65 wiorst na godzinę. Przy zastosowaniu takiego biegu pociąg kurjerski wiedeński przebywać będzie całą przestrzeń od Warszawy do Granicy i Sosnowca, lub w przeciwnym kierunku, włącznie z przystankami na stacjach główniejszych w ciągu pięciu, a berliński na linji aleksandrowskiej, w ciągu niespełna czterech godzin.

W Zakopanem do dnia 8. sierpnia przebywało osób 3734.

Nowe źródło siarczane. Ze Suchy, w powiecie żywieckim donoszą: W potoku tutejszego gospodarza Sumery odkryto obfite źródło siarczane. Gospodarz ten zawiązał spółkę z trzema tutejszymi obywatelami i celem ujęcia źródliska kopie obecnie studnię. Obfitość wody siarczanej jest tak wielką, że w 7 metrach przeszkadza w robocie. Przedsięwzięciu temu wróżą przyszłość Sucha bowiem leży na węźle trzech szlaków kolejowych w okolicy górskiej, pełnej świeżego powietrza i w pobliżu rzeki Skawy. Miasteczko czyste ma dość miejsca do rozbudowania się. W zamku Branickich znajduje się piękna bibljoteka, w którejby można było otworzyć czytelnię przystępną dla gości kąpielowych. Stosunki aprowizacyjne bardzo pomyślne.

Rysie. Z Rymanowa donoszą, iż tam w pobliskich lasach górskich ukazały się rzadkie już w naszych stronach rysie. Hr. Potocki urządził na nie obławę, podczas której zabito 4 sztuki. Trzy rysie jeszcze ukrywają się w lasach.

Groźna noc. Z Przemyśla donoszą: Noc z dnia 3. na 4. b. m. zapisze się na długo w pamięci mieszkańców Przemyśla. Od godziny 11. wieczór do świtu budzono bez przerwy lekarzy, a w aptekach panował ruch febryczny. Po ulicach rozlegały się jęki i płacze; ludność dzielnicy żydowskiej opuściła mieszkania, biwakowała pod gołem niebem. Ruch ten i przerażenie wywołało przeszło sto równoczesnych wypadków zasłabnięcia pośród objawów, jakie zwykle towarzyszą cholerze: wymioty, biegunka, bole, kurcze. Trzy wypadki zakończyły się śmiercią. Centrum choroby znajdowało się w śródmieściu. Przebieg choroby był nader szybki. Objawy chorobliwe występowały niezwykle gwałtownie. Nie należy się więc dziwić, że w niedzielę, dnia 4. b. m., rano zapanował przestrach ogromny, krążyły przesadne wieści, chorych liczono na setki, a umarłych na dziesiątki, że uwierzono w wybuch cholery. Przysłowie: „Strach ma wielkie oczy", sprawdziło się tutaj. Po deszczu, który spadł w niedzielę po południu, ochłódło duszne powietrze, a liczba zasłabnięć ograniczyła się do kilku o łagodnym przebiegu. Chorzy z zeszłej nocy powrócili rychło do zdrowia. W poniedziałek lekarz miejski dr. Trybulec, zarządził sekcję zwłok jednej z trzech osób zmarłych, niejakiego Zeilera, czeladnika krawieckiego. Sprawdzono: ostry nieżyt żołądka i kiszek, oraz początki pneumonji przy braku zupełnym charakterystycznych znamion cholery azjatyckiej. Mimo to posłano odpowiednie części do dr. Krokiewicza, celem przeprowadzenia badań drobnowidzowych i bakterjologicznych. Nadto przeprowadziło sanitarne biuro miejskie sumienną desinfekcję mieszkań, gdzie zaszły wypadki śmierci.

Obecnie stan zdrowotny w mieście jest normalny. Niezwykłe zjawisko zapadnięcia jednej nocy tylu osób na cholerynę spowodowało badania, których wynik jest następujący: Chorowała przeważnie biedna ludność żydowska, która po 5-dniowym ostrym poście, nakazanym przez rabina, w dzień sabatu spożyła mięsiwo zimne, zgotowane jeszcze w czwartek, z przydaniem surowych ogórków, kwaśnego mleka, zielonych jabłek i obfitych libacyj wody. Oczywista, że takie błędy djetetyczne musiały wywołać wzburzenie w organizmie, osłabionym postem i gorącem, które znalazło swój wyraz w występującej nagminnie cholerynie.

W niedzielę rano wybuchł u nas mały rozruch żydowski. Miejskie biuro sanitarne poleciło przewieźć zwłoki czeladnika krawieckiego Zeilera do kostnicy. Zajechał więc wóz sanitarny z krzyżem, odznaką genewskiej konwencji. Przed domem, gdzie Zeiler zmarł, zgromadził się tłum żydów, który, gdy służba miejska chciała trupa znieść do wozu, sprzeciwił się temu pod pozorem, że rytuał nie pozwala, aby żyd zmarły spoczął pod znakiem krzyża. Opór był tak groźnym, iż przywołano policję rządową. Tłum wobec żołnierzy policyjnych także zajął wrogie stanowisko. Byłoby najniezawodniej przyszło do starcia między policją a tłumem, gdyby nie pojawienie się lekarza miejskiego, dra Trybulca, który, ustępując przed przesądem, zezwolił na przewiezienie zwłok Zeilera wózkiem drążkarskim. Jednego z przewódców policja przyaresztowała.

Ucieczka więźnia. Onufry Kuchar, więzień stanisławowskiego zakładu karnego, odbywający karę 3-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży, zbiegł onegdaj z roboty zewnętrznej w całkowitem ubraniu więziennem. Kuchar, liczący lat 32, jest z rodem z Lisiatycz, wzrostu średniego, budowy ciała miernej, twarzy owalnej, blondyn, oczu piwnych, nosa dużego, szerokiego, ogolony, ma twarz ospowatą.

Zjazd antropologów. Dwudzieste szóste roczne zgromadzenie niemieckiego antropologicznego Towarzystwa, otwarto onegdaj w Kasselu przez prof. Waldeyer z Berlina. W imieniu rządu powitał zgromadzenie prezydent Magdeburg, w imieniu zaś miasta witał je burmistrz Weslerburg. Prof. Ranke z Monachjum ogłosił porządek dzienny. Potem uchwalono na następny dzień cały szereg naukowych referatów.

Wady elektryczności. Ze wszystkich sił przyrody, które ujarzmił zmysł wynalazczy człowieka, najwięcej dotąd daje się we znaki elektryczność i najwięcej ofiar pochłania, a dzieje się to głównie wskutek mniejszego oswojenia się ludności z tą siłą, niż z siłami pary, lub wody.

W Nowym Yorku, przed paroma laty, jedna z ulic stała się na parę godzin nie do przebycia skutkiem tego, iż przewodniki się splątały i miotały w poprzek ulicy gwałtowne strumienie zabójcze, tem niebezpieczniejsze, iż niewidzialne. Ruch i handel na tej ulicy musiały ustać zupełnie na kilka dni, ani bowiem człowiek żaden, ani żadne zwierzę nie mogło zbliżyć się do szalonego prądu elektrycznego. Te osoby, które usiłowały przebyć ową przestrzeń, były gwałtownie na ziemię rzucane, a jeden koń otrzymał tak silne uderzenie, iż popędził przed siebie, jak huragan i wpadł na wielkie okno wystawowe, które potrzaskał w kawałki. Dopiero wysłani z zakładu robotnicy w gumowych rękawiczkach zdołali kres tej klęsce położyć.

Osobliwszym jeszcze był wypadek w jednym z hotelów w Chicago, a nawet fachowi znawcy nie umieli go objaśnić. Oto z niewiadomej przyczyny cały hotel został niejako zmieniony w olbrzymią butelkę lejdejską, napełnioną elektrycznością. Ludzie nie mogli się w domu ruszyć bez narażenia się na sprowadzenie ciężkiego nieszczęścia. Nawet, gdy przechodzili przez podwórze wyskakiwały ku nim z ziemi iskry elektryczne. Jeden z gości, który zasiadł właśnie w sali hotelowej do golenia, zobaczył iskrę wyskakującą z jego twarzy na brzytwę, co go tak przeraziło, iż zaciął się bardzo niebezpiecznie w gardło. Inny gość hotelowy, który właśnie wszedł do wanny, począł zaraz z całych sił wołać o pomoc. Uczuwał on nieznośny ból, jakby tysiące igieł przeszywało jego ciało, nie mógł się jednak wydobyć z kąpieli. Służba hotelowa musiała dopiero drzwi wyłamać i wydobyć nieszczęsnego z jego dokuczliwego położenia, a sama przytem doznawała silnych uderzeń elektryczności.

Wobec takich dotkliwych psot elektryczności, charakterystycznem jest odezwanie się Edisona, gdy go zapytywano o radę w sprawie wprowadzenia tracenia zbrodniarzy elektrycznością. Poradził on zapytującej go komisji, aby skazańców oddawano do zakładów elektrycznych w New Yorku, w charakterze robotników. Była to łatwa metoda wydania człowieka na łup śmierci, każdy bowiem z takich robotników jest wystawiony na wielkie niebezpieczeństwo, a tak je sobie zazwyczaj lekceważy, iż zaniedbuje najkonieczniejszych ostrożności i zwykle też lekkomyślność swą zgonem przypłaca. Jeden z takich robotników, który bez żadnego zabezpieczenia manipulował około lampy łukowej o sile 12.000 świec, uległ strasznej katastrofie zwęglenia twarzy i zginął na miejscu.

Okazuje się też, iż nigdy dość zalecać nie można wszelkich ostrożności tam, gdzie się ma do czynienia z elektrycznością, jako motorem, lub siłą oświetlającą.

Pamflet przeciw armji pruskiej. Opinja publiczna nad Sprewą żywo zajmuje się pamfletem, skierowanym przeciw armji. Autorem broszury jest b. porucznik bawarski, niejaki Krafft. Ogłosił on dziełko p. t. *„Glaenzendes Elend"*, w którem bardzo surowej poddaje krytyce oficerów niemieckich, zwłaszcza oficerów pruskich. Porucznik Krafft należy do licznej jeszcze kategorji Niemców połuduiowych, którzy z najwyższem niezadowoleniem znoszą hegemonję wojskową i polityczną Prus. Autor „Błyszczącej nędzy" przedewszystkiem uprzedza czytelnika, iż wyszedł z wojska bawarskiego dobrowolnie, co go uwalnia od podejrzeń, że pisał rzecz swoją pod wpływem zemsty lub zawiści osobistych. Następnie kreśli cel swej pracy, która ma być skierowana nie przeciw osobom, lecz systemowi, ma wykazać różnicę pomiędzy zwodniczemi pozorami niemieckiej organizacji wojskowej, a jej wartością rzeczywistą, ma wreszcie protestować przeciw gwałtom, któremi rząd tłumi dające się słyszeć od czasu do czasu krzyki alarmowe. Przeprowadzając porównanie pomiędzy Bawarją a Prusami, porucznik Krafft stwierdza, iż w Bawarji organizacja wojskowa jest mniej despotyczną, niż na północy rzeszy niemieckiej, gdzie nieznaną jest, między innemi, jawność obrad sądów wojennych. Bardzo sceptycznie wyraża się porucznik Krafft o poziomie umysłowym oficerów pruskich, z których bardzo niewielu skończyło kurs gimnazjalny. Autor broszury nie ogranicza się na wskazaniu złego, ale zarazem projektuje i środki zaradcze, do których należą: zamiana szkół kadeckich na szkoły cywilne; wprowadzenie reform do szkół wojskowych, aby uczniowie wychodzący stąd, stali na równym poziomie umysłowym z oficerami armji innych krajów; polepszenie warunków bytu oficerów niższych stopni; zniesienie, lub bardzo gruntowne zreformowanie klubów oficerskich, gdzie oficerowie muszą codziennie bywać obowiązkowo, co, zdaniem Kraffta, wpędza ich w długi i oddaje na łaskę i niełaskę żydów lichwiarzy; zreformowanie ustawy, nadającej żołnierzom prawo skarżenia się na nadużycia, popełniane przez zwierzchników; wreszcie, co najważniejsza, wprowadzenia jawności do sądów wojennych. Broszura wywołała już odpowiedź ogłoszoną, jak twierdzą, z rozkazu samego cesarza Wilhelma. Jest to broszura zatytułowana *„Glaenzendes Elend?"* której autor, Edward Goldbeck, stara się odpierać zarzuty, czynione armji pruskiej przez b. lejtnanta bawarskiego.

Radość wyborców w Anglji. Rozmaite są objawy radości w czasie wyborów, wszak co kraj, to inny obyczaj. Gdy podczas ostatnich wyborów w Anglji wybrano konserwatystę Haggarda, w okręgu Norfolk, to jego polityczni przeciwnicy byli tak zmartwieni upadkiem swego kandydata, że przez kilka dni oblegali mieszkanie tego pierwszego, by mu potłuc cylinder i nie wypuścić na ulicę. — Dopiero policja uwolniła go z tego oblężenia. — Drugiego kandydata niejakiegoś Cook'a z Hereford i jego przyjaciela Munka, tak znów po ich mowach programowych wyborcy uczcili, że śpiewając pełne radości hymny na ich cześć, obnosili ich po mieście na swych barkach. Gdy już obydwaj ci dygnitarze stanęli na nogach i uczuli grunt pod nogami, spostrzegli, że im brakuje w kieszeniach nietylko zegarków, ale i pugilaresów z pieniądzmi

Wiadomości osobiste. Poseł austrjacko-węgierski w Kairze, hrabia Karol Załuski, wyjechał wczoraj z Wiednia do Iwonicza.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administrację parafji w Lubaczowie objął tamtejszy wikarjusz, ks Antoni Rokosz.

Rekolekcje dla kapłanów archidjecezji lwowskiej odbędą się w seminarjum duchownem od d. 19. do 22. sierpnia włącznie, pod duchownym kierunkiem ks. Kiedrowskiego ze zgromadzenia ks. Misjonarzy. Początek 19. bm. wieczorem. — W Tarnopolu u OO. Jezuitów również odbędą się rekolekcje w dniach 27., 28. i 29. bm. (początek 26. wieczorem).

Djecezja krakowska: Instytucję kanoniczną na probostwo w Kościelcu szląskim otrzymał ks. Józef Skoczyński, wikarjusz w Suchej. — Zmarł ks. Jan Witko, prob. w Kosocicach. — Administratorem w Kosocicach ustanowiony ks. Walenty Biedroń, tamtejszy wikarjusz. Konkurs na toż probostwo rozpisany z terminem do końca bm. — Djakonat otrzymał z rąk księcia-biskupa subdjakon, Jan Karcz.

Djecezja tarnowska: Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w następujących trzech serjach: 1. w Tarnowie od 23.—27. września, 2. w Szczyrzycu od 7.—11. października, 3. w Zakliczynie od 14.—18. października.

Egzamina kwalifikacyjne nauczycielskie szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, przed komisją egzaminacyjną we Lwowie, rozpoczną się dnia 23. września rb Podania o przypuszczenie do egzaminu, wnosić należy w drodze służbowej najpóźniej do 10. września rb.

Smutny wypadek zdarzył się niedawno w Wieliczce. W dniu 31. lipca, w samo południe, zauważono, że ktoś wpadł do studni, znajdującej się przy ulicy Klaśnieńskiej. Nadbiegający ze stron wszystkich ludzie, zajęli się natychmiastowem wydobyciem nieznajomego, którego mimo usilnych starań dwóch lekarzy, do życia przywrócić nie można już było. Topielec pochodził podobno z Węgier, wzrostu średniego, dobrze zbudowany i odżywiony, liczył około lat 40, szatyn, wąsy małe rudawe, tęczówki brunatne, szczególnych odznak nie posiadał żadnych. Przybrany był w strój wyrobnika, spodnie przepasane drutem.

Przejechanie. Onegdaj popołudniu o o godzinie 3·30 wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Pańską do przejechanej przez tramwaj elektryczny Matrony Żurawieckiej ze Sokolnik, u której skonstatowano kilka ran skórnych: większe na przedramieniu, mniejsze na palcach. Chorą opatrzono.

Strejk w kopalniach węgla wybuchł, jak donosi *Gazeta Katowicka*, w Zagórzach Kopalnie są własnością akcyjnego towarzystwa. Do stłumienia niepokojów zawezwano wojsko.

„Świat w obrazach" Nr. 6 już wyszedł.

Na Strzelnicy miejskiej w niedzielę, dnia 11. bm. premjowe strzelanie p. Stanisława Mokrzyckiego.

Z uniwersytetu. P. Józef Brauner, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, oraz popis muzyki młodzieży rzemieślniczej, odbędzie się w niedzielę d. 11. sierpnia w ogrodzie miejskim (Jezuickim). Początek o godz. 4. popołudniu.

W Jarosławiu otworzył p. Józef Bronisław Klecan, długoletni kierownik znanej zaszczytnie firmy A. Skowrona we Lwowie, handel korzenny i delikatesów.

Festyn w zakładzie kąpielowym w Rymanowie, odroczony z powodu niepogody, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę d. 11. bm. o godz. 5. popoł. Wieczorem po wspaniałym żywym obrazie, odbędzie się w sali balowej zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony na budowę kaplicy i na kolonję leczniczą.

Zmiana własności. Dobra Czortków miasto, sprzedał Witołd hr. Wolański Siostrom miłosierdzia dla fundacji ubogich, zapisu Hieronima Sadowskiego.

Mniej sprzyjała tułaczom wojskowość. Głównodowodzący we Lwowie jenerał Stuterheim zmarł jeszcze w lecie 1831 r. na cholerę. Złośliwe języki twierdziły, że zaraził się rosyjskiemi pieniędzmi... Następcą jego zamianowany został osławiony Langenau, który mundur żołnierski splamił szpiegowskiem rzemiosłem. Ów twórca wojskowej tajnej policji był niesłychanie tchórzliwego usposobienia i grzeszył — naiwnością posuniętą do niemożliwych granic. Wiedzieli o tem Lwowianie i płatali mu najrozmaitsze figle I tak w roku 1834 pojawiły się na rogach ulic lwowskich kartki tej treści: „Musieliśmy odwlec moment odrodzenia naszego, bo aktorka N. N. zasłabła." Równocześnie podrzucono w zabudowaniu jeneralnej komendy listę osób, które rzekomy trybunał narodowy zamierza stracić na szubienicy po wybuchu rewolucji. Langenau wystraszony śle sążnisty raport do Wiednia, gdy znów świeży wypadek zaniepokoił tego rycerza o zajęczem sercu. Oto chłopak, przechodzący koło głównej strażnicy, istniejącej w ratuszu, porzucił jakiś pakiet na ziemi, sam zaś spiesznie się oddalił. Żołnierz oddał znalezioną paczkę oficerowi, a po otwarciu pieczęci znaleziono w niej odezwę Dwernickiego: „Do miasta Lwowa", zalecającą przygotowanie żywności i furażów dla nadciągającego wojska polskiego... A jednak fantastyczna ta mistyfikacja znalazła u Langenaua wiarę i wywołała szaloną panikę wśród tutejszych Niemców.

Nie brakło i wśród wychodźców mistyfikatorów, ptaszków, strojących się w cudze pióra, których nawet posadzano o szpiegostwo na rzecz Rosji wśród kół emigracyjnych. I tak, pojawił się wówczas w Galicji samozwańczy książę Massalski, który wszakże rychło zdradził się gminnemi manierami. W jakiś czas później krążył znów po szlacheckich dworach młodzian złotowłosy, z czerwoną wstążeczką w klapie u surduta i z dyskretnie wystającym krzyżykiem złotym. Przedstawiał się jako Działyński i w salonie zdradzał wiele towarzyskich przymiotów. Kładł pasjanse damom, śpiewał, grał na fortepianie i deklamował. Niebawem wszakże zdemaskowano panicza Był nim niejaki Tafius, medyk z zawodu, osobistość wcale zagadkowa.

Nieszczęsna wyprawa partyzacka Zaliwskiego, acz wymierzona przeciwko Rosji, wywołała fatalne skutki zarówno dla wychodźców polskich, bawiących w Galicji, jak dla ogółu ziemian tutejszych. Zabrakło już we Lwowie łagodnego księcia Lobkowicza, którego zastąpił przebiegły baron Krieg. Wychodźców wydalano tłumnie do Francji, lub na Tryest do Ameryki. Wywożonych żegnano serdecznie, acz mniej głośno, niż przed dwoma laty, gdyż nastała i dla Galicji doba smutna prześladowań i ucisku. Nie mogąc inaczej zemścili się Lwowianie na synu posła rosyjskiego w Berlinie, młodym Alopensie, który przejeżdżając przez nasze miasto, zatrzymał się w niem czas niejaki. Oddał on w wyższem towarzystwie wizyty i począł bywać w niektórych domach. Aliści powybijane szyby i karty z napisem: *Alopens* szpieg ostrzegły zbyt gościnnych gospodarzy przed dalszym przyjmowaniem, owego młodzieńca, który rychło Lwów opuścił. Tak pomszczono biednych rozbitków z listopadowej rewolucji.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Ostatnie chwile Stambułowa

Jak już wczoraj donieśliśmy Standard londyński opublikował „ostatnie chwile Stambułowa“, skreślone przez wdowę po nim. Wzruszające to opowiadanie brzmi jak następuje:

„Wyjechałam właśnie tego wieczora na spacer. Na przeciw gmachu sobranja zatrzymał mnie jeden z przyjaciół i rzekł; abym co prędzej wracała do domu, gdyż mąż mój jest śmiertelnie raniony. Gdy przejeżdżaliśmy obok miejsca, na którem spełniono zbrodnię, spostrzegłam, iż laska i kapelusz leżały jeszcze w wielkiej kałuży krwi. Stanu mego w tej chwili nie jestem panu w możności opisać. Następnie przed domem zastałam silne pogotowie policyjne. Na poły bez zmysłów z boleści i wściekłości, prosiłam tych ludzi, aby mnie pozostawili w pokoju. Weszłam do pokoju i zobaczyłam go. Pierwsze słowa, które usłyszałam z ust jego, były: „Halew i Tufekcziew mnie zamordowali“.

Przez pewien czas leżał spokojny. Gdy lekarze odjęli mu ręce i zaszyli mu rany na głowie, zdawało się, że nie czuł tego zupełnie. Widocznie stracił wszelkie czucie. Po amputacji prosił mnie, abym go ujęła za rękę.

Następnego dnia rzekł do mnie: „Jestem umierający, czuję bowiem, jak zapalenie ogarnia mi mózg.“ Lekarze sądzili jednak ze względu na ciepłotę ciała i inne symptomy, że tak źle nie jest; gdy jednak przystąpili do drugiej amputacji i odcinali po kawałku martwe mięso ze skóry na głowie, krzyknął głośno — co było dowodem, iż przytomność częściowo powróciła. Pragnienie jego było wprost nie do zaspokojenia, poiliśmy go więc mlekiem, zimnym bulionem i wodą mineralną. Przez całą tę noc był bardzo niespokojny. Z wielką tylko trudnością udało mi się zatrzymać go w łóżku. Robił mi z tego powodu zarzuty, mówił, iż jestem złą kobietą i okrutną dozorczynią, że mu nie pozwalam wstać. Było to nad wyraz bolesnem.

Lekarze powiedzieli mi, że pozycja na pół siedząca jest tutaj nieodzownie potrzebną, gdyż w przeciwnym razie nastąpi zemdlenie. Twierdzono, że od tej chwili popadł w malignę — jest to jednak nieprawdą. Miał wprawdzie chwile, w których majaczył, lecz większą część czasu był zupełnie przytomnym. Kazał mi sobie przynieść z przyległego pokoju sody, następnie „Giesshüblera“ lub zwyczajnej wody. Raz, gdym trzymała mu szklankę przy ustach, ścięły mu się zęby i z tego poznałam, że nastąpiło już zapalenie mózgu. Podobny symptom zauważyłam u naszego starszego syna, który zmarł na tę chorobę. Prosił mnie, abym mu odsłoniła twarz, zakrytą całą bandażami. „Lekarze zabronili“ — rzekłam.

— Zrób tak jak ci mówię — odparł — chciałbym raz jeszcze świat zobaczyć.

Odjęłam więc bandaże i zmyłam mu skrzepłą krew z okz. Zwrócił to oko osłupiałe na mnie. Zapytałam go.

— Widzisz mnie?

Łzy pociekły mu z ócz, gdy mi odpowiedział „Widzę cię.“

Poprosiliśmy metropolity i mąż mój zdawał się być zadowolonym, pomimo iż nigdy nie był zbyt nabożnym. Starał się zrobić znak krzyża świętego, musiałam to jednak zrobić zamiast niego i z tego był zadowolony.

Gdy zostaliśmy znowu sami zwrócił się do mnie.

— Wszystko się skończyło. Niezadługo umrę. Gdy będę na tamtym świecie: nie przyjmuj nic z pałacu. Słyszysz?

— Słyszę — odrzekłam.

— W takim razie nachyl się i pocałuj mnie — rzekł.

Były to jego ostatnie słowa. Miał jeszcze przez krótki czas potem przytomność, gdyż skoro usłyszał, że płaczę, wydawał jęki, które miały służyć za odpowiedź“.

O tem, co się w następnych dwóch dniach działo, strasznie pomyśleć. Setki i tysiące napłynęły do naszego domu, ludzie z sfer wyższych i niższych. Znosili kwiaty i grosz, nie ozwało się żadne słowo niegodziwe. Potem była skandaliczna scena w czasie pogrzebu.

Gdyby nie obecność reprezentantów obcych państw, nie wiem, jakby się to było skończyło. Umyślnie zaprzężono do karawanu nieoswojone konie i trumnę tak położono, aby łatwo na ulicy spaść mogła. Przestrzegł nas o tem jeden z ajentów policyjnych.

Na około grobu ustawili się oficerowie z policji, po za nimi cisnęły się tłumy. Jak długo trwał obrzęd żałobny i obecni byli oficerowie, trzymano w szachu pospólstwo. Kiedy jednak odeszli, tłum zaczął się rozpijać, i przy obecności policji skakał koło grobu, krzycząc, wyuzdane pieśni śpiewając. Strach o tem pomyśleć.

A jeszcze okropna ironja z owym wieńcem księcia. Rozgłoszono, że ja odrzuciłam ten wieniec obelżywemi słowy. Jestem kobietą, niezwyczajoną w ten sposób przemawiać lub odpowiadać. Tak było: Z pałacu przychodzili wysłannicy, hr. Foras, damy dworskie księżnej Klementyny i księżnej Marji, między nimi i także rozmaici przyjaciele, a nawet krewni nasi. Od księcia nadeszły telegramy, na które nie odpowiedziałam wcale. Książę powinien był to chyba zrozumieć i oszczędzić mi przykrości nieprzyjęcia wieńca. Odmówiłam przyjęcia najprostszemi słowy, oświadczając, że męża mego było życzeniem, aby wieniec nie przyjmowała od pałacu, prosiłam więc kapitana Savowa, aby wieniec z sobą napowrót zabrał.

Podczas rozmowy pani Stambułowej z korespondentem Standarda weszły dzieci. Na pytanie korespondenta, gdzie takowe myśli wychowywać, odparła:

— W Bułgarji. Mój mąż tego sobie zawsze życzył. Nie pozwolił mi nigdy trzymać bony do dzieci. Matka — jego zdaniem — to najlepsza wychowawczyni swoich dzieci. Dziecko musi się najpierw rozwinąć fizycznie, gdyż potem szybciej wszystko pojmować będzie.

Jego ulubienicą była ot ta mała Wiera. Jest to jego żywy portret, ubóstwiał ją też. Biedne dziecię. Wczoraj zastałam Wierę właśnie w chwili, gdy starała się odkryć pokrywę z urny, w której są przechowane jego ręce.

— Co ty tam robisz? — zapytałam.

— Chciałabym pocałować rękę ojczulka — odparła.

Rzeczywiście, ta ostatnia scena z dzieckiem i rękami zamordowanego ojca niejednego do łez wzruszyć musi — a jest to rzecz pewna, iż ręce te wywołają kiedyś ducha Stambułowa przed oczy Bułgarów i dzisiaj już im piszą to złowieszcze: *mene, tekel, fares.*

Rywalka.

Opowiadanie Franciszka Coppée'go

(Dokończenie)

Gdy Nelly spostrzegła bolesną twarzyczkę nieznajomej jej zupełnie dziewczyny, ogarnęło ją jakieś współczucie i zapytała się o przyczynę jej smutku. Marjetta nie mogła dłużej panować nad sobą, padła z łkaniem na kanapkę i ukryła twarz w poduszce.

— A więc to bardzo wielki smutek? — zapytała Nelly raz jeszcze. — Nie trzeba tak zaraz rozpaczać. Nie znasz mnie pani wprawdzie wcale, ale zaufaj mi. Może będę ci mogła pomódz.

Słowa te podziałały na Marjettę kojąco, to też zawołała z rozpaczą:

— Jan... mój Jan mnie opuścił!

Jej Jan?... Nelly jakby łuska spadła z oczu. Może miała przed sobą Marjettę?

— A więc to było powodem tego smutku przyczyną? — zapytała Nelly, przyszedłszy cokolwiek do siebie. — Jakże pani na imię?

— Marjetta.

Nelly była bliską omdlenia, ale zapanowała nad sobą. Marjetta padła jej do nóg i opowiedziała, jak się poznała z Janem, jak go pielęgnowała, starała się o niego i pracowała, a teraz — w jaki sposób on ją porzucił. Zapłakała biedaczka serdecznie. Jakieś nieznane uczucie owładło sercem Nelly dla tej biednej dziewczyny — robiła też sobie ostre wyrzuty, że właściwie ona tylko była tego przyczyną.

— A dlaczego pani sądzi, że on cię porzucił? — zapytała Nelly po upływie pewnego czasu, gdy Marjetta już się cokolwiek uspokoiła.

— O nie! — odparła dziewczyna. — Zauważyłam wprawdzie od pewnego czasu, że Jan stał się innym, niż był dawniej, mimo to jednak wierzyłam mu! Widocznie poznał się z jakąś aktorką, piękniejszą odemnie i zalotną.

Po tych słowach Marjetta znowu wybuchnęła płaczem.

— Mogę pani udzielić pewnej dobrej rady? — zapytała Nelly po gwałtownej walce wewnętrznej.

— Dlaczegożby nie? — odparła Marjetta.

— Odszukaj pani natychmiast Jana. Żałuje już teraz z pewnością swego kroku i przyjmie panią z otwartemi rękami.

— Sądzisz pani? Och, jakżebym była szczęśliwą! — zawołała radośnie. — Biegnę natychmiast do niego.

I jak tonący, który się chwyta brzytwy, uchwyciła się Marjetta tej myśli, pożegnała się szybko i pobiegła do mieszkania Jana.

Delhy zauważył wprawdzie z pewnem zdziwieniem, że pieniądze leżały na stole nietknięte, poczem poznał jej prawdziwą miłość dla niego, teraz jednak oczekiwał w każdej chwili pojawienia się Nelly, która mu przyrzekła swoją wizytę. Nagle ktoś zadzwonił — posłaniec oddał mu list od Nelly, który brzmiał jak następuje:

„Nie oczekuj mnie pan dzisiaj, ani jutro, „ani nigdy. Uważaj mnie za nędzną kokiet„kę, znienawidź mnie — inaczej być nie „może. Gdyś wyszedł dzisiaj rano odemnie, „spostrzegłam nagle, że oboje mieliśmy za„miar palnąć szalone głupstwo. Nie odwie„dzaj mnie pan więcej. Podpisałam w tej „chwili kontrakt do Londynu, czuję bowiem, „że teatru wyrzec się nie mogę. Pańską „przyjaciółką pozostanie mimo to

Nelly Robin“.

Podczas gdy Jan odczytywał ten list po raz przynajmniej dziesiąty, weszła trwożliwie do pokoju Marjetta, drżąc jak listek osiny. Porównał teraz obydwie kobiety, widział jak dobrą i szlachetną jest Marjetta, padł przed nią na kolana i prosił ją o przebaczenie.

— Przysięgam ci wierność wieczną — zawołał — a na znak, że nigdy niczego przed tobą ukrywać nie będę, przeczytaj sobie ten list, abyś wiedziała, dla jakiej zepsutej istoty chciałem ciebie porzucić.

Marjetta czytała, upojona radością i zdumiona, słowa listu i teraz dopiero przejrzała. Nelly Robin, przed którą dzisiaj robiła tak serdeczne wyznania, była jej szlachetną rywalką.

V.

Od tego czasu minęło lat trzydzieści. Jan Delhy zawiódł oczekiwania swoich wielbicieli, gdyż umarł w dwudziestym ósmym roku życia na suchoty na rękach swojej wiernej Marjetty. Nelly jaśniała jeszcze przez lat parę na horyzoncie scenicznym; silna choroba wtrąciła ją potem w zapomnienie i nędzę. Teraz jednak znalazła w Marjecie, która po śmierci wydzierżawiła sprzedaż gazet i jako tako z tego żyła, wierną przyjaciółkę.

Pewnego dnia mianowicie weszła Nelly do kiosku Marjetty, aby sobie kupić jakąś gazetę. Obydwie kobiety poznały się natychmiast i od tej chwili połączyła je ścisła przyjaźń, która tem się skończyła, iż zamieszkały razem. Dzisiaj — obydwie są już staruszkami, rozmawiającemi przez cały dzień tylko o swoim ukochanym Janie.

X.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do sejmu czeskiego odbędą się prawdopodobnie dopiero między 20-tym, a 30 tym listopada,

Prymas węgierski kardynał Vaszary przesłał wszystkim biskupom węgierskim projekt wspólnego listu pasterskiego całego episkopatu węgierskiego w sprawie ustaw kościelno-politycznych. Ton projektu jest bardzo umiarkowany i episkopat wzywa duchownych i wiernych, aby się wstrzymali od wszelkiej akcji przeciw uchwalonym ustawom i zachowywali się wogóle biernie.

Jeden z budapeszteńskich tygodników ekonomicznych donosi, że minister finansów Lukacs przybędzie dnia 18. b. m. do Budapesztu i przedłoży radzie gabinetowej preliminarz budżetu na rok 1896,—zamknięty małą nadwyżką. Według tego samego źródła zajmie się rada gabinetowa także sprawą przedłużenia przywileju bankowego, a mianowicie przedłoży minister Lukacs przez wzgląd na krótkość czasu, wniosek przedłużenia przywileju na rok. Potem dopiero mają być prowadzone rokowania między rządami a bankiem austro-węgierskim o przedłużenie przywileju na lat dziesięć.

Rządowe pismo *Vidlo*, omawiając obecne stosunki w Macedonji i Bułgarji pisze: „Nikt chyba nie zaprzecza, iż koniecznością jest przeprowadzić w Macedonji co rychlej gruntowne reformy; chodzi tylko o to, aby reformy te dla wszystkich szczepów, zamieszkujących Macedonję, były pożyteczne, a nie jedynie tylko dla szczepu bułgarskiego, który w Macedonji ma bardzo małą garstkę reprezentantów. Prawa Serbów do Macedonji — pisze wspomniane pismo dalej — są daleko starsze i nieulegające wątpliwości, a nadto Serbów prawie dwa razy tyle zamieszkuje Macedonję, niż Bułgarów. Jeśli tedy Europa na serjo myśli o poprawie stosunków w Macedonji, to przedewszystkiem powinna mieć na oku interesa Serbów. W innym wypadku należy się obawiać o wiele groźniejszych zawikłań w Macedonji niż obecne, bo wyszczególnianie garstki Bułgarów mogłoby podrażnić do krańców tubylców i szczepy, mające starsze prawa do Macedonji niż Bułgarzy.

O groźnych tumultach ruchu donoszą z Hongkong. Rozbestwione tłumy rzucały się na angielskie i amerykańskie misje w Futtszan koło Canton i obróciły w perzynę szpitale. Kilku misjonarzom udało się zbiedz. Rząd zajął się podobno energicznie przywróceniem porządku. Prócz o tym ekscesie telegrafują z Hongkong pogłoskę, że pospólstwo podjudzona przez agitatorów, przygotowuje się do zniszczenia wszystkich misyj w prowincji Kwan Tang do wygnania misjonarzy ku portom

Izba belgijska przyjęła wszystkie 13 artykułów ustawy szkolnej z licznemi dodatkami i poprawkami. Głosowanie nad całą ustawą nastąpi po ogłoszeniu drukiem tekstu ustawy wraz z poprawkami.

W nadchodzący poniedziałek otwarty będzie nowy parlament angielski. Ze względu, iż dokonano już wyboru mowców jeneralnych, odbędzie się złożenie przysięgi we wtorek i środę, a we czwartek już rozpocznie się dyskusja nad adresem

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 10. sierpnia. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na odbycie kongresu narodowości niemadjarskich, jako zebrania ludowego o charakterze jawnym.

Budapeszt 10. sierpnia. Na pogrzebie Ludwika Deutscha nie było wcale ludzi z lepszego towarzystwa i świata handlowego.

Buda-Peszt 10. sierpnia. Wykrycie kradzieży, popełnionej na tutejszej poczcie, budzi wielką sensację. Złoczyńcami są dwaj byli słudzy pocztowi, w których pierwszy Emeryk Czombor jest obecnie bogatym dzierżawcą hotelu „pod złotym orłem“ na ulicy Nollo, drugi zaś, aresztowany w Dalmacji Józef Supisics, właścicielem ziemskim i przysięgłym w Zarze. Obydwaj podejrzani są od r. 1884.

W ostatnich czasach zaczęła policja otrzymywać w tej kwestji listy anonimowe. Przesłuchano najpierw Supisicsa, który po długiem zaprzeczaniu przyznał się, iż wspólnie z Czomborem kradzież tę wykonał.

Dnia 4. stycznia 1884 r. ukradł z gmachu pocztowego w Buda-Peszcie Czombor pakiet pocztowy rządowy, przeznaczony dla Wiednia, a zawierający 250 000 zł. Supisics wyniósł go w worku.

Supisics posiada dzisiaj 70.000 zł. gotówki Czombor posiada również wielki majątek.

Wczoraj wykonano tutaj znowu podobny zamach. W firmie Goldman i Engel, był zatrudniony, Karol Engel i popełniwszy defraudację, został wydalony. Dzisiaj jest zamożny — do wymienionej firmy rości sobie jednak pretensje pieniężne. Wczoraj zjawił się Engel. w kantorze i wypalił z rewolweru do Goldmana, chybił jednak. Aresztowano go natychmiast. Jest on bliskim krewnym wspólnika firmy.

Petersburg 10. sierpnia. Rosyjska ajencja telegraficzna oświadcza, iż znany drugi rosyjski komunikat w sprawie bułgarskiej jest sfałszowany. Biuro korespondencyjne wiedeńskie rozsyła oświadczenie, iż w mowie będący komunikat otrzymało od berlińskiego biura telegraficznego Wolffa, z dodatkiem, iż pochodzi on z doskonale poinformowanego źródła. — Biuro Wolffa dotychczas milczy. Sprawa jest bardzo niejasna.

Wiedeń 10. sierpnia. Tutejsza stacja ratunkowa udzieliła w dniu wczorajszym pomocy w 50.000-nym wypadku od chwili swego istnienia.

Buda-Peszt 01. sierpnia. Aresztowano tutaj sprawcę kradzieży, spełnionej w urzędzie pocztowym przed dziesięciu laty, na sumę około ćwierć miljona guldenów. Wspólnicy znajdują się na prowincji.

Turyn 10 sierpnia. W górach spadł inżynier turyński Calcino z wysokości 450 metrów i naturalnie zabił się na miejscu.

Genua 10. sierpnia. Dyrektor i inspektor tutejszej filji „Banca di Napoli“, która straciła przez bankructwo braci Bingen 609.000 lirów, zostali zasuspendowani.

Paryż 10. sierpnia. W miejscu kąpielowem morskiem w Durand w Bretonji utonął podczas przejażdżki morskiej br. Lahaussage wraz z żoną, osierocając pięcioro dzieci.

Wiedeń 10. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398·87, węg. kredyty 488·—, anglosy 167·75 laenderbanki 274·50, sztacbany 416·50, lombardy 109·50, elbethale 293·50, tytoniowe 233·25, alpiny 95·—, renta majowa 100·90, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·90 los turecki 73·40, uniony 345·50.

Berlin 10. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 247·— (398·73), lombardy 46·25 (100·75). węg. renta złota 103·50 (123·29), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 9 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·12 (399·81), lombardy 94·75 (100·05), renta węg. złota —·— (—·—). koronowa —·— (—·—).

Cieszyn 10. sierpnia. Dzisiaj nadeszło do „Macierzy polskiej“ pozwolenie ministerstwa na otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Sztutgart 10 sierpnia. Umarł tu ks. Radniwiłł, mnich zakonu Benedyktynów.

(Marjan Edmund książę Radziwiłł urodził się dnia 6. września 1842 r. i był synem księcia Bogusława Radziwiłła. Po odbyciu studjów teologicznych i otrzymaniu święcenia kapłańskiego objął posadę wikarjusza a zarazem katechety w mieście Ostrowie, w Poznańskiem, majątku dziedzicznym swojej rodziny. Pobyt jego w Ostrowie przypadł głównie na czas walki kościelnej, której skutki dały się i jemu uczuć dotkliwie. Po siedmioletniej gorliwej pracy w skromnym zakresie duszpasterza, przyczem brał także czynny udział we wszystkich pracach narodowych, usunął się ś. p. Marjan Edmund z nadwątlonem zdrowiem do klasztoru OO. Benedyktynów w Oporto w Portugalji. Siostra zmarłego, o rok od niego starsza księżniczka Jadwiga, również usunęła się od świata i jest Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza. (*Przyp. Red.*).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Czarne wiszule kto ma na sprzedaż niech się zgłosi z podaniem ceny do probostwa w Chorostkowie.

Sprzedam kilkumorgową realność blisko lasu i zakładu kąpielowego. Adres: A. G w Morszynie. 544

Realność z ogrodem i gruntem pod budowę ul. Szeptyckiego 4 do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 542

Ajencja Nauczycielek Kozłowskiej, ulica Skarbkowska 3. Ma do polecenia — tak jak każdego roku, Nauczycielki prywatne, oraz zaraz do umieszczenia bony francuskie. 548

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l, 5, drugie piętro, drzwi 11.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Wałowa 31. 3 pokoje z kuchnią I. piętro; 2 pokoje bez kuchni II piętro. 547

Korespondencja prywatna.

Najdroższa — zmieniłem plan i pozostałem w domu — zdrów jestem i zawsze myślę tylko o Tobie i kocham nadewszystko i nigdy kochać nieprzestanę. Wierz i bądź dobrej myśli — cierpienia nasze niezadługo się skończą 12.345.

Życzenie publiczne!
Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia P. T. Publiczności, **przeniosłem mój handel herbaty** z hałaśliwej i przez kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego **„pasażu Hausmanna"**.
Wdzięczny sługa *Izydor Wohl.*

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółte-kw.	4 40
Nr. 2. „Juntojcsan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3 20
Nr. 4 „Sonchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5 „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

W teatrze letnim
KONTYNENTALNY
EDEN-TEATR
pod dyr. B. Schenka, król. rumuńskiego artysty nadwornego
największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.
Największy sukces z wszelkich widowisk
Ogromny program
Dziś w niedzielę 11. sierpnia 1895 r.
o godz. ½8. wieczorem
Dwa Przedstawienia
Wiele nowych widowisk.
Świat czarów i duchów dyr. Schenka.
Nowość! **Wesoły koncert duchów.**
Przemiana człowieka w kurę. Świątynia Animela. Kwiaty w Raju.



Najnowsza illuzja HYDREA?!!!? w wodzie pływająca żyjąca głowa ludzka.

Podróż nadpowietrzna na welocypedzie.
TIAMETA, lunatyczka.
Jeszcze tylko kilka dni!
Występ **Maurycego Lebrun** zwanego „żywą metamorfozą".
Prześliczna o godz. 9.
Miss LOIE najznakom t. serpentynowa tancerka latająca.
Podróż przez najpiękniejsze okolice świata.
Nowa serja:
Najpiękniejsze kobiety Paryża, Londynu i Wiednia.
Latające śpiewające głowy anielskie scena fantastyczna z śpiewami i tańcami.
Tylko jeszcze krótki czas!
Przedstawienie wspaniałych orygin. zjawisk **duchów i upiorów.**
Straszliwa noc na ruinach CASTRO na koniec 500 000 ojabłów i wstąpienie w piekło.
Popołudniu o 4. przedstawienie dla dzieci, na które się szczególnie zwraca uwagę publiczność w okolicy Lwowa mieszkającą. Dzieci płacą połowę ceny. Loża 5 zł.
Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka, wieczorem w kasie teatru letniego.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Rozczarowanie. — Całą noc zasnąć nie mogłem, wciąż przychodził mi na myśl weksel, który dziś muszę zapłacić.
— Dlaczegoś mi nie mówił nic o tem wczoraj wieczorem?
— Nie przypuszczałem, że będziesz mi mógł pożyczyć pieniędzy.
— E, widzisz, pożyczyć to nie — ale mam wyborny środek na bezsenność!

PROMESY
na
3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego
I. Emisji.
Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895
po **1** złr. **75** ct.
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·50.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Oliwy do maszyn
we wszystkich gatunkach,
Ceny niższe niż w latach poprzednich:
Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grzbietowej,
Pasy do maszyn gumowe,
Gurty konopne do maszyn
we wszystkich szerokościach i grubościach,
Węże konopne do sikawek
zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże gumowe i ssące,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Smarowidło i knoty do panewek,
Smarowidło do osi,
Rzemyki do szycia pasów,
Kit angielski do kitowania tychże,
Sruby, Nity, Oliwiarki
do maszyn,
Bawełna, konopie i kłaki
do czyszczenia maszyn,
Gaza jedwabna i z wełny owczej, na pytle do młynów
we wszystkich numerach,
Koła korkowe do prosa,
Drzewo korkowe i t. p. i t. p.
Wszystko po cenach możliwie najniższych
1751 poleca 1-?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Oferty i cenniki na żądanie gratis.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej **własnego wyrobu**
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 35, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegora sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1005 1—7

Józef Mann
Fabryka płócien i towarów adamaszkowych w Nachod (Czechy)
wyrabia weby, prześcieradła, ręczniki, ścierki, nakrycia stołowe i towary adamaszkowe.
Wzory i cenniki gratis i franco.
Założona w r. 1856

Ważne dla wszystkich rolników!

Pszenicę duńską sprowadzoną przed czterma laty, uznano już ogólnie za najlepszą i najpewniejszą w każdej glebie i dla każdej okolicy naszego kraju. Pszenica duńska wydaje najwyższy plon, przewyższa bowiem wydajnością wszelkie zagraniczne stref cieplejszych, jako też pszenicę krajową i banatkę, wytrzymuje najostrzejszą i najzawalniejszą zimę, nie wylęga na najlepszym gruncie, nie cierpi od rdzy ani śnieci; i tak dostarczono pierwotnie już między innemi do tutejszych folwarków ku zupełnemu zadowoleniu pszenicy duńskiej na zamówienie:

Zarządów dóbr P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drahomyślu, Wgo Pana Barona Brunickiego w Hryniowcach, J. O. księcia Schaumburg Lippe w Dardzie (Węgry), Jego Ekscelencji hr. Csekevics w Hatzfeldzie (Węgry), Wgo Pana Emila Jahna w Tłumaczu (Galicja), Wgo Pana Jana Vivien w Poznance (Galicja), Wgo Pana Juliana Kopczyńskiego w Rozochyńcach (Galicja), Wgo Pana Antoniego Strzelbickiego w Wołowie (Galicja), Wgo Pana Tbenena spadkobiercy w Stanestié na Bukowinie.

W roku zeszłym zaś dostarczono między innemi na zamówienie:

Zarządów dóbr J. O księcia Adama Sapiehy w Hnil.cach, Wgo Pana Barona Königswartera w Csaba Csül na Węgier, Jego Ekscelencji hrabiego Wilczeka w Porabie koło Schönbrunn, Barona Ludwigstorfa w Deutsch Altenburg Austr. niż., JWgo Pana hr. Jerzego Karatsonyi w Banlak na Węgry.

Cena 100 kilo 9 zł. 25 ct. a. w loco stacja kolejowa M.ksymówka.
Zamówienia poniżej 0 metr. centn niezostaną uwzględnione.
Wczesne zamówienia przyjmuje
Zarząd dóbr w Lubiankach poczta Zbaraż. 1767 1—3

W życiu nigdy więcej
nie trafi się rzadka sposobność, za
tylko złr. 4.25
kupić następującą kolekcję przepysznych towarów:

10 sztuk złr. 4.25  **10 sztuk złr. 4.25**

1 Prima anker Remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z gwarancją trzyletnią;
1 ładny imit. złote pancer. łańcuszek z pierścieniem bezpieczeństwa i krabinkiem;
2 sztuk złot. imit. pierścionków w najnowszym fasonie z Simili-brylantem, obsadzonych imit. turkusami i rubinami;
2 sztuk guzików mankietowych, „gold double" guilloch. z mechaniką patentowaną;
1 bardzo piękna damska szpilka broszowa, fason paryski.
3 sztuk guzików do koszuli (Chemisets) złot. imit.
Wszystkie te 10 praktycznych przedmiotów kosztuje razem tylko złr. 4.25. Prócz tego **i niespodzianka** gratis, aby firmę w pamięci zachować.
Proszę prędko zamawiać, dopóki zapas starczy, sposobność taka nie prędko się bowiem zdarzy.
Rozsyła się każdemu za pobraniem.
W razie niekonwenjowania zwraca się ochotnie pieniądze, tak, że dla kupującego wszelkie ryzyko jest wykluczone.
Do nabycia jedynie i wyłącznie przez skład zegarów 111 1—1
Alfred Fischer,
w Wiedniu, I. Adlergasse 12.

ZDROJOWISKO GLEICHENBERG
w Styrji.
Kuracja zdrojowa, szczawy alkaliczno-muriatyczne, kuracja mleczna, mleko krowie i kozie, kefyr, wdychiwania sosnowe i medykamentów, rozpylanie solanki zdrojowej w osobnych kabinach, komory pneumatyczne, kąpiele kwaśno-węglowe, stalowe i musujące. Zakład wodoleczniczy powiększony przez przebudowanie. Nowy wodociąg wody do picia dostarcza tejże świeżej z gór. 1518 1—1
Sezon od 1. Maja do końca Września.
Wyjaśnienia i prospekty bezpłatnie. Zamawiania pomieszkań u
Dyrekcji zdrojowej w Gleichenbergu.

Herbata z Brodów!!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł. 1 40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9·50

Herbata z Brodów!!!



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Dziki człowiek.—Mały Józio. Mamo, pokaż mi kiedy dzikiego człowieka.
Matka. Dobrze, zaczekaj chwilkę, pokażę ojcu rachunek od modniarki, to zobaczysz zaraz dzikiego człowieka.

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.
Poleca z gwarancją składników chemicznych
SZTUCZNE NAWOZY
jako to:
mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żurle Thomasa.
Przyjmuje zamówienia na oryginalną
PSZENICĘ BANATKĘ
w najlepszym gatunku.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Handel farb i materjałów. 1578 1—23

LWÓW, ALOJZY HÜBNER!

Bezwonny, schnie natychmiast
Tylko w ½ i 1 flaszkach szklanych z kliszem i czarną marką ochronną.
Pokrywa każde poprzednie smarowanie.
Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

umożebnia zapuszczanie pokoi zostawiając ich w używaniu, gdyż omija się niemiłą woń i powolne lepkie osuszanie, właściwe farbie olejnej i lakierowi olejnemu. Przytem zastosowanie jest tak proste, że zapuszczanie może każdy sam przedsięwziąść. Podłogi mogą być mokrą ścierką starte, nie tracąc na połysku. — Należy rozróżnić:
kolorowy lakier połyskowy na posadzki,
żółtobrunatny i mahoniowobrunatny, powlekający jak farba olejna i dający równocześnie połysk, dlatego da się użyć na starych lub nowych podłogach. **Wszelkie plamy, dawniejsze zapuszczanie i t. p. pokrywa on zupełnie; i**
czysty lakier połyskowy (bez koloru)
na nowe podłogi i posadzki, który tylko połysk daje. Szczególniej na parkiety i już farbą olejną zapuszczone całkiem nowe podłogi. Daje tylko połysk, niezakrywa więc wzoru drzewa.
Pocztowa paczka około 35 □ mtr. (2 śred. pokoje) złr. 5.90, czyli 9.50 m. opłatnie.
We wszystkich miastach, gdzie istnieją składy, wykonują się bezpośrednie zamówienia; zapuszczania na próbę i prospekta darmo i opłatnie. Przy kupnie należy dokładnie uważać na firmę i znak fabryczny, gdyż wyrób ten istniejący od 1850 r. wielokrotnie naśladują i fałszują, dlatego też odpowiednio gorszy i często celowi nieodpowiadający w handel wprowadzają.
Franciszek Christoph,
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskowego na posadzki
w Pradze, K. **w Berlinie.**

Do 10□ mtr. 1 klgr.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
Kraków
Szarski i Syn.
Jaworzno
T. Dendera.
Jarosław
A. Zabłotny.
Tarnopol
E. Frantz.
Wieliczka
Windakiewicz.



Cena za klgr. zł. 1·50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
Nowy - Sącz
M. Teichteil.
Rzeszów
Abraham Herbst.
Żywiec
Ivach & Danko.
Tarnów
T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

LWÓW, ALOJZY HÜBNER!

Wielki zapas
parkietów, oraz deszczułek posadzkowych
dębowych i bukowych
w rozmaitych wielkościach
poleca
Parowa fabryka wyrobów stolarskich
BRACI WCZELAK
we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
FEINSTE QUALITÄT — MASSIGE PREISE
LEICHTLOSLICHER CACAO

60-ciokrotny plon ziarna
według urzędowego potwierdzenia wydało w uprawie polowej
BAHLSENA ŻYTO OZIME.

W Austro-Węg., Niemczech i Rosji **prawnie chronione** Bahlsena kultury zbożowe. Własności tychże:
Oszczędność w wysiewie. Do uprawy tylko ⅓—½ tej ilości, jakiej potrzeba z innego gatunku zboża.
Odporność, olbrzymi **rozrost** (20—50 źdźbeł z jednego ziarna). **Plon** nawet w górach 30-tokrotny, w normalnych stosunkach ponad 60-ciokrotny.
Bliższy opis mojego **żyta „Tryumf" i „Imperjal" pszenicy, jęczmienia** (premiow. 2.000 koron) w moim katalogu jesiennym **(gratis i franco).**
Tysiączne uznania są u mnie do przeglądu
Rady i wskazówki we wszystkich sprawach zawodowych.
Ostrzeżenie. Oryginalne ziarno do siewu mojej hodowli jest tylko u mnie jako hodowcy do nabycia. (Baczność na moją plombę i markę ochronną!) **Wszelkie inne** zasiewy, które pod mojem nazwiskiem przychodzą w obrocie handlowym, albo nie mają nic wspólnego z mojem uznanem zbożem do siewu, albo też są w najlepszym razie tylko **naśladownictwem** oryginalnej uprawy tegoż.
Kultury zbożowe Ernesta Bahlsena, Firma kontrolna. Kraków, ulica Pańska, liczba 9. 1176 1—3
Adres telegr.: Bahlsen Kraków. albo Bahlsen Prugn.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatraln.
J. U. Engelkreis, Kopernika 32.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludw. Gardoliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego 16.
Anton Herold, ul. Sykstuska 14.
A. Wolf Halpern, pl. Akademicki 3.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka l. 79.
[J]an Ludwig, ulica Krakowska 7.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Narodna Torhowla, Ormiańska
Karol Przybylski, Teatralna 13
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restaur. kolej
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja róg Kazimierzowskiej.
Naftula Toepfer, Trybunalska 12
J. B. Tanzer, Chorąższczyzna 23
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5
Jan Ważny, ul. Czarneckiego.
Filip Weiss, ul. Chorążczyzna 21.
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12
Telefon Nr. 6. 1031 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ**, browar w Okocimie.



Specjalności z chemicznego laboratorjum dla kosmetyki
Roberta Fischera
Doktora chemji i kosmetyka,
w Wiedniu, I. Habsburgergasse 4., 2. piętro.
Środek na wyniszczenia włosów (Epilatoire)
do zupełnego wygubienia 631 1—3
Włosów na twarzy, rękach, ramionach itd.
Aby wygubić włosy na niepożądanych miejscach, tak, aby **więcej nie** rosły, było do dziś życzeniem, którego nie zadowalał żaden środek. Zdziwienie sprawia przeto mój środek, który nietylko wyniszcza włosy, **ale usuwa wzrost powrotny tychże,** tem bardziej, że przyjmuję **zupełną gwarancję** za skutek, zobowiązuję się bowiem, w razie niendałym, zwrócić napowrót całą cenę kupna.

Ceny specjalności:

Środek na wygubienie włosów (Epilatoire)	1 mały flakon	zł. 5·—
	1 duży „	zł. 10·—
Crême na piegi	1 słoik	zł. 2·—
	z przesyłką pocztową franco o 20 ct. więcej.	
Ozon w wodzie rozpuszczony	1 flakon (½ litra)	zł. 1 25
Woda blondowa (Blondeur)	flakon ½ litrowy	zł. 3·—
„Fo" materjał do farbowania włosów	1 karton blondu do czarnego po zł. 1·20, 3·— i 5·—	
Email-Puder	puder na dzień w 3 odcieniach 1 karton z różem	zł. 3·—
	1 „ bez „	zł. 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa	1 karton	zł. 2·—
Leczniczy środek kwarcowy	do niszczenia zajady	zł. 1 50

Broszurki o Ozonie i użyciu pojedynczych specjalności gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości tych preparatów leżą do przejrzenia, jakoteż tysiące podziękowań z całego świata. **Wyjaśnienia** we wszystkich kosmetycznych okolicznościach i sumienna fachowa porada **bezpłatnie** codzień od g. 10.—12. i od 2.—4. Na prowincję także listownie.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.